

Zielone światło dla legalizacji narkotyków?

Autor: **Mark Thornton**

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: **Monika Kozikowska**

Nagle cały świat mówi o legalizacji marihuany i innych narkotyków. Wszyscy nawołują do reformy polityki narkotykowej – kandydaci na stanowiska rządowe, politycy, byli prezydenci, grupy interesu, a nawet [Światowa Komisja ds. Polityki Narkotykowej](#). Biorąc pod uwagę, że właśnie przechodzimy



światowy kryzys gospodarczy, warto się zastanowić, dlaczego wszyscy tak nagle zaczęli interesować się polityką narkotykową? Czyżby oprzytomnieli i w końcu zdali sobie sprawę, że prohibicja jest irracjonalna?

Nie. Tak duże zainteresowanie tym tematem wynika z przyczyn gospodarczych. Dzieje się tak, gdyż prohibicja narkotykowa obciąża budżet państwa, a więc podatników. Prohibicja tworzy koszty dla systemu sądownictwa karnego, a także systemu opieki zdrowotnej. Obciążenie budżetu walką z narkotykami jest szczególnie dotkliwe w czasach kryzysu gospodarczego. Legalizacja narkotyków może go zmniejszyć, a nawet wyeliminować. Nie powinno nikogo dziwić, że prohibicja alkoholowa w USA została zniesiona właśnie w najtrudniejszym okresie wielkiego kryzysu.

Dwaj republikańscy kandydaci na prezydenta Stanów Zjednoczonych – były gubernator Gary Johnson oraz kongresmen Ron Paul – popierają legalizację. Ron Paul oraz Barney Frank zaproponowali, aby legalizacja marihuany zależała od legislacji poszczególnych stanów, a nie rządu federalnego. Były prezydent, Jimmy Carter, niedawno opublikował [artykuł wstępny](#) w „New York Times” nawołujący do zakończenia globalnej wojny z narkotykami. Pogląd ten prezentuje od czasów swojej prezydentury.

Organizacja LEAP — Law Enforcement Against Prohibition [Stróże Prawa Przeciw Prohibicji] — opublikowała niedawno, w czterdziestą rocznicę amerykańskiej polityki wojny z narkotykami, raport zatytułowany *Koniec wojny z narkotykami — odroczone marzenie* [[Ending the Drug War: A Dream Deferred](#)]. Raport krytykuje tę wojnę oraz podkreśla, że prezydent Obama jeszcze wszystko pogarsza. Ponadto Światowa Komisja ds. Polityki Narkotykowej wydała [raport](#), w którym ogłasza, że wojna z narkotykami jest kompletną porażką oraz proponuje pewne reformy.

Kryzys gospodarczy wyraźnie pokazuje, że w wojnie z narkotykami ponieśliśmy fiasko, że nie można jej wygrać. Podatnikom zajęło bardzo dużo czasu, aby zrozumieć efekt, jaki prohibicja narkotykowa wywiera na gospodarkę. Przez dziesiątki lat wmawiano im, że aby wygrać wojnę z narkotykami, wystarczy tylko wydać na nią jeszcze trochę pieniędzy oraz znieść kilka gwarantowanych konstytucją praw. W końcu, po latach niedotrzymywania obietnic, pogłębiania dziury budżetowej do bilionów dolarów oraz doprowadzenia gospodarki na krawędź przepaści, coraz więcej ludzi mówi „nie” wojnie z narkotykami.

Prohibicja narkotykowa stanowi największą pozycję w wydatkach systemu sądownictwa karnego. Jest ona również ogromnym obciążeniem dla wielu innych działów wchodzących w skład amerykańskiego budżetu federalnego, a także dla budżetów stanowych i lokalnych. Umieszczenie za kratkami setek tysięcy niegroźnych dla społeczeństwa przestępców narkotykowych często kończy się rozpadem rodziny oraz utratą jedynej jej żywiciela, co skutkuje kolejnymi kosztami dla systemu socjalnego państwa.

Więzienia są zapełnione po brzegi. Przebywa w nich dużo więcej więźniów, niż te instytucje mogą pomieścić. W rezultacie groźni dla społeczeństwa przestępcy wychodzą wcześniej na wolność. Inne wskaźniki przestępczości są równie niepokojące. Gangi uliczne posługują się nielegalnym biznesem narkotykowym, aby finansować i dokonywać ekspansji swych działań. Szacuje się, że gangi w USA liczą sobie około 800 tys. członków. Zorganizowana przestępczość nadal się rozwija — i to zarówno pod względem liczbowym, jak i coraz bardziej twórczego sposobu działania. Podobnie rzecz ma się ze stosowaniem przemocy. W zeszłym roku armia meksykańska zastąpiła lokalną policję wzdłuż granicy z USA po to, by przywrócić porządek oraz ograniczyć liczbę

morderstw związanych z prohibicją, która przekroczyła już poziom 10 tys. Od Afganistanu po Zimbabwe wojna z narkotykami rujnuje cywilizację.

Co więcej, ludzie w końcu zdali sobie sprawę, że wojna z narkotykami tylko pogarsza problemy społeczne. Liczba przyjęć na pogotowiu w USA spowodowana zażywaniem narkotyków oraz niezgodnym z receptą zażywaniem lekarstw przekracza już [2 miliony rocznie](#). Przejście z zażywania marihuany do kokainy, heroiny i metamfetaminy jest bez wątpienia niebezpieczne dla zdrowia. Przejście to jest coraz częściej postrzegane jako wynik prohibicji, a nie uzależnienia.

Pisałem już kiedyś, że niepowodzenie [Propozycji 19](#) w Kalifornii, projektu ustawy legalizującej marihuanę, nie powinno nikogo zniechęcać. Powinno raczej być postrzegane jako zapowiedź tego, co dopiero nadejdzie. Na całym świecie trwają debaty bądź nad zniesieniem prohibicji narkotykowej, bądź jej reformą. W wielu miejscach na świecie wojna z narkotykami już się zakończyła.

[Dobrym przykładem jest Portugalia](#), która poniosła sromotną porażkę w tej walce. W akcie desperacji zalegalizowano tam *de facto* wszystkie narkotyki. Co ciekawe, wcale nie doszło do niepokonanego wzrostu ich spożycia w wyniku tej reformy. Przeciwnie: spożycie narkotyków zmniejszyło się, podobnie jak liczba przestępstw oraz osób uzależnionych bądź chorych.

Według [raportu](#) opublikowanego niedawno przez Cato Institute, libertariański think-tank z Waszyngtonu, pięć lat po wprowadzeniu zmian liczba ofiar śmiertelnych z powodu [przedawkowania narkotyków](#) spadła z około 400 do 290 rocznie, a liczba nowych nosicieli wirusa HIV zarażonych używaniem brudnych igieł do wstrzykiwania heroiny, kokainy i innych nielegalnych substancji gwałtownie spadła z około 1400 w 2000 r. do około 400 w 2006 r.

Amerykanom wpaja się, że Franklin Delano Roosevelt był wspaniałym prezydentem oraz jednym z najbardziej popularnych prezydentów wszechczasów. Jednak większość ludzi, nawet historyków, nie zdaje sobie sprawy, że [przyczyną jego ogromnej popularności](#) było zniesienie [prohibicji](#). W 1932 r. Roosevelt zdobył poparcie demokratów w wyborach na prezydenta właśnie dzięki zmianie swej polityki, z poparcia dla *Dry* [zwolenników *prohibicji* —

przyp. red.] na poparcie dla Wet [przeciwników prohibicji — przyp. red.]. Zniesienie prohibicji było najbardziej popularnym punktem wyborczym Partii Demokratycznej oraz kwestią priorytetową dla Roosevelta, gdy był już prezydentem.

Rezultaty zniesienia prohibicji były natychmiastowe i zadziwiające. Tawerny, restauracje, browarnie, destylarnie oraz winiarnie ponownie rozpoczęły swą działalność. Po raz pierwszy od wielu lat nagle pojawiły się w dużej liczbie nowe miejsca pracy. Stopa bezrobocia spadła z największego w historii poziomu — z 25%. Przestępczość i korupcja się zmniejszyły, a liczba ofiar morderstw spadła do poziomu sprzed okresu prohibicji w przeciągu zaledwie kilku lat. Dla polityków i pracowników rządowych zniesienie prohibicji oznaczało nowe źródło przychodów podatkowych oraz koniec z cięciami budżetowymi. Bunt podatkowy, który ogarnął cały kraj, z czasem słabł. Ludzie cieszyli się, że „[znowu nastaly szczęśliwe czasy](#)”.

Podobne możliwości leżą u naszych stóp, jako że kryzys gospodarczy ciągle się pogłębia. Musimy wyciągnąć dla siebie i dla przyszłych pokoleń wnioski z prohibicji. Niektóre możemy znaleźć w tej [książce](#). Chcąc zdemaskować prawdziwą naturę kontroli rządowej oraz pokazać nadrzędność indywidualizmu w systemie liberalizmu klasycznego, zakończenie wojny z narkotykami musi stać się naszym priorytetem.